

Na scenie jestem jak wampir. Z partnera wysysam wszystko

Teatr. ANNA DYMNA o pracy nad radiowym słuchowiskiem, młodości i zawodowych marzeniach

– 15 lutego odbierzesz w Radiu Kraków Nagrodę im. Romany Bobrowskiej, a zarazem w studio jej imienia wystąpisz w premierowym słuchowisku „Dymna! Dymna!”, powstałym na kanwie sztuki Zbigniewa Landowskiego „Nefretete”.

– I to realizowanym na żywo z udziałem publiczności i transmitowanym na antenie. Wcześniej przeżywali podobne emocje odbierając tę nagrodę m.in. Jurek Stuhr, i Krzysiu Globisz...

– Będziesz wcielać się w dwie postaci – aktorkę Alicję oraz Nefretete, żonę egipskiego faraona Echnatona.

– Z tą Alicją mam trochę kłopot. Dziwna kobieta, opowiada o sobie miłosne historyjki rodem ze szmatławego brukowca, i jest raczej szmirowatą, niespełnioną aktorką...

– Na pewno jest to aktorka podstarzała.

– Jak ja.

– Jakoś nijak mi ten termin do Ciebie nie pasuje. I też Alicja jest kompletnym Twoim zaprzeczeniem – jako aktorka, i jako kobieta, nie uważasz?

– Poza wiekiem nie znajduję między nami wielu podobieństw.

– Jej nic nie zostało, tylko scena...

– ...na której chce umrzeć. Z poczuciem, że niczego w życiu nie osiągnęła. Może dlatego tak cierpi z powodu przemijania, utraty młodości... Też znam takie aktorki – botoksy, silikonu. Oszukują czas, a w środku się rozpadają.

– To też zabiegi Tobie obce. Pamiętam, jak kiedyś pewna dziennikarka zapytała Cię: „A jak sobie pani radzi ze swoją tuszą?”

– Wtedy zapytałam ją, ile ma lat. Okazało się, że trzydzieści. „To



FOT. WACŁAW KLAG

Dymna: Młoda już byłam i to długo. Nie można być całe życie młodą

niech się pani za siebie weźmie, ja w pani wieku lepiej wyglądałam. Teraz to ja mam być zdrowa, czysta, dobra i mądra. A piękne niech sobie będą te młodziutki”.

– Mamy kult młodości?

– Dziennikarze nieraz mnie pytają: Nie żal pani, że już nie jest młoda? Nie. Młoda już byłam i to długo. Nie można być przecież całe życie młodą. Człowiek się zmienia nie tylko fizycznie, przecież też dojrzewa psychicznie, nabiera dystansu. I przychodzi starszy wiek; fakt, tu cię boli, tu ci zwisa, tu ci coś jeszcze, ale to wszystko ma ogromny sens. Nefretete zachowała urodę i też cierpi, bo chciałaby się starzeć, cierpieć...

– Skoro Alicja jest Twoim zaprzeczeniem, będziesz starała się ją obronić?

– Tak, bo domyślałam się, a znam takie aktorki, że za jej maską kryje się ogromny dramat – aktorki samotnej, niedocenionej,

która dostała może ostatnią rolę...

– Zarazem na wstępie mówi: „Do dupy ta rola. Myślałam, że to będzie przebój...”. Też tak nieraz miałaś?

– Może mi się to kiedyś zdarzyło, ale zwykle, dostając rolę, w której nie było co grać, oddawałam ją. A wracając do tego słuchowiska, to akurat zarzut Alicji, że postać Nefretete jest martwa, jest chybiony. Nefretete – mumia jako postać – jest ciekawsza, prawdziwsza i w trakcie sztuki ożywa i człowieczeje.

– Po raz pierwszy będziesz grać sama?

– Tak, ale to jednak nie teatr, a słuchowisko. Niemniej wszystko w moich rękach. Tekst i ja... No i wyjątkowa radiowa publiczność.

– Jak to możliwe, że w swej bogatej karierze aktorskiej monodramu jeszcze nie grałaś?

– Nigdy mnie to nie interesowało, ja kocham partnera na sce-

nie. Jestem jak wampir – wszystko z niego wysysam, biorę, odbijam się od niego. Nie lubię stać na scenie z poczuciem „patrzcie, jak gram!”. Co innego, jak jest choć jeden partner. Kiedyś cudownie grało mi się z Tadek Hukiem w spektaklu „Co roku o tej samej porze”. A wiesz, jakby było cudownie zrobić coś z Jurkiem Trelą? Ostatni raz graliśmy w „Król umiera” i „Chłopcach” Grochowiaka w Starym. Jezu, jak z nim się gra! Odkąd Jurek odszedł z naszego teatru, myślę sobie, to ja już nigdy z nim nie zagram?! Albo z Hanką Polony?! Z Mariuszem Benoitem też chciałabym zagrać. To są moje marzenia. Nie monodram. Oczywiście, podziwiam aktorki monodramistki. I nie żartuję, że nigdy tego nie zrobię. Może kiedyś... Ale musiałby to być dobry literacko materiał, i wymagający, cierpliwy reżyser.

– To „kiedyś” to jest dobra perspektywa. Barbara Krafftówna długo powtarzała: „Ja ze sobą sama na scenie – to przecież onanizm artystyczny”, aż z okazji swego 60-lecia pracy uległa, i nawet z Żukiem Opalskim ów monodram „Błękitny diabeł” wyreżyserowała.

– To faktycznie – za młoda jestem.

– A jest szansa w najbliższym czasie zobaczyć Cię w podobnie cudownej roli, jak w filmie Janusza Majewskiego „Excentrycy...”?

– Na takie role to czeka się latami. Niestety.

– Szczęśliwie, jak już ustaliliśmy, młoda jesteś.

Rozmawiał Wacław Krupiński
© P

Słuchowisko w reż. Ewy Ziembli będzie transmitowane na antenie Radia Kraków i na www.radio.krakow.pl (transmisja wideo) dziś o godz. 19.